

dał jednak zadowalającej odpowiedzi w sprawie genezy i statusu społecznego woźnych. Obraz opisywanych zjawisk jest wciąż niepełny – zbyt statyczny, nie uwzględniający ich możliwej ewolucji ani zróżnicowania regionalnego (skądinąd Autor podkreśla słusznie rolę regionalizmów w prawie polskim), zaś wielka masa zebranych i celnie nawet skomentowanych szczegółów przesłania generalne prawidłowości. Choć w Zakończeniu zebranych zostało sporo trafnych myśli, brakuje mi wciąż bardzo (co podnosiłem już w pierwszej recenzji) podkreślenia roli woźnych jako kluczowego elementu w systemie oralnej komunikacji społecznej (z racji funkcji obwoływania wszystkiego, co powinno być powszechnie wiadome) oraz, częściowo w związku z tym, jako fundamentalnej instytucji wiary publicznej (co dostrzegali już w XVI w. Marcin Kromer). Woźni sądowi wciąż wymagają pogłębionych studiów, ale praca wykonana przez Z. Rymaszewskiego będzie w nich zawsze koniecznym punktem wyjścia.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

SŁAWOMIR JÓŹWIAK, KRZYSZTOF KWIATKOWSKI, ADAM SZWEDA, SOBIE-SŁAW SZYBKOWSKI, Wojna Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2010, ss. 846 + mapa + CD.

Tradycją kolejnych rocznie grunwaldzkich jest pojawianie się w związku z nimi ważnych przedsięwzięć badawczych i wynikających z nich publikacji naukowych, które wyznaczają potem standard wiedzy na czas dłuższy. Także tegoroczny jubileusz sześćsetlecia wielkiej bitwy owocuje licznymi wystawami, konferencjami i wydawnictwami okolicznościowymi – wychodzą ładne albumy (A. Bujak, K. Ożóg, Chwała Grunwaldu) i katalogi (Na znak świetnego zwycięstwa, t. I-II, z wystawy wawelskiej, czy Grunwald. 600 lat chwały, opr. J. Grabowski, z wystawy archiwalnej w AGAD), cenną inicjatywą było przetłumaczenie klasycznych już prac Svena Ekdahla i Mečislava Jučasa (każda pod tytułem Grunwald 1410, obie nakładem wydawnictwa Avalon). Przede wszystkim jednak oczekiwać należało ważnego dzieła naukowego, które zastąpiłoby w naszej literaturze monografię Stefana M. Kuczyńskiego (której pierwszy wydanie pochodziło z 1955 r.!) czy prace Andrzeja Nadolskiego. Dzieło takie otrzymaliśmy w postaci nowej, potężnej monografii Wielkiej Wojny (już na s. 13 dostajemy zresztą słuszne wyjaśnienie, że termin to ukuty w istocie przez S. M. Kuczyńskiego, gdyż źródłowe określenia typu *magnum bellum* czy *großer streit* odnoszą się zawsze do bitwy z 15 lipca, a nie całej wojny). Przygotowania tej pracy podjęło się aż czterech autorów, słusznie uznając, że porywają się na zadanie przekraczające siły jednego człowieka. Autorzy, pochodzący (z wyjątkiem S. Szybkowskiego) z toruńskiego środowiska naukowego – od lat wiodącego u nas prym w badaniach nad dziejami Zakonu – nie od dziś zajmują się badaniami nad epoką i problematyką krzyżacką: S. Józwiak ma za sobą prace na temat ustroju państwa krzyżackiego i wywiadu zakonnego, A. Szweda wydał świeżo znakomitą książkę o dyplomacji polskiej w stosunkach z Krzyżakami, S. Szybkowski w szeregu prac bada elity i środowiska szlacheckie różnych dzielnic polskich, zaś K. Kwiatkowski (najmłodszy w tym gronie) dał się już poznać sumiennymi studiami nad dziejami militarnymi Prus zakonnych. Grono to rzeczywiście było świetnie przygotowane do podjęcia się trudu stworzenia nowej monografii. Szereg kwestii Autorzy publikowali już zresztą w osobnych artykułach.

Deklarowanym celem pracy jest „próba wnikliwej analizy” wojny toczonej przez Polskę i Litwę z Zakonem w l. 1409-1411 (s. 11). Ponieważ, jak słusznie wyjaśniają we wstępie Autorzy, wydarzenia te od razu zostały „docenione” przez współczesnych, a budziły też potem stale wielkie zainteresowanie u historyków, co sprzyjało emocjonalnemu traktowaniu – dlatego dziś potrzebna jest gruntowna rewizja utrwalonego w historiografii obrazu. Droga do niej ma być „przeprowadzenie gruntownych badań – w oparciu o krytyczną analizę możliwie wszystkich zachowanych przekazów źródłowych”. To niby oczywiste, ale głęboko słuszny postulat, dotąd bowiem nikt nie pokusił się o kompletne wykorzystanie najbardziej podstawowego zasobu źródłowego, jakim są bogato zachowane archiwalia krzyżackie, z napływającą korespondencją na czele. Podstawa źródłowa pracy jest w każdym razie imponująca. Podobnie imponujący jest zakres wykorzysta-

tanej literatury z różnych krajów (polskiej, niemieckiej, litewskiej, czeskiej, sporadycznie też angielskiej), sięgającej do najdrobniejszych przyczynków na wiele tematów. Prezentacji źródeł i literatury poświęcony jest wstęp (s. 11-34). Wydaje się jednak, że omówienie wykorzystanych materiałów mogłoby być dokładniejsze. Brakuje mi np. wyjaśnienia, jakie zespoły, na jakich zasadach i z jakimi efektami wyzyskano w wiedeńskim Deutschordenszentralarchiv.

Właściwą treść monografii, po wspomnianym wstępie (poprzedzonym jeszcze krótką przedmową), tworzy sześć nader niekiedy obszernych rozdziałów, dzielonych potem na dwustopniowo na mniejsze jednostki, co sprawia, że tekst rozbity jest ostatecznie na łatwo strawne w lekturze działki. Nie sposób oczywiście przedstawić lub choćby zasygnalizować ogromu zawartych w książce ustaleń czy przedyskutowanych kwestii. Ograniczę się zatem do wskazywania pewnych tylko, selektywnie zgoła czerpanych punktów, które mnie samemu wydały się intrygujące. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Ku wojnie” (autorstwa, w drobnych kawałkach, S. Józwiaka, A. Szwedy i S. Szybkowskiego) omawia „geopolityczne” tło i podłoże konfliktu – a więc najpierw stosunki stron przyszłego konfliktu z sąsiadami (s. 35-52), potem zaś stosunki wzajemne (s. 52-116). Jest godne podkreślenia, że prezentacji konfliktu polsko-krzyżackiego nie zaczęto od sprowadzenia Zakonu do Prus ani od zaboru Pomorza, ale dopiero od unii polsko-litewskiej, stanowiącej „istotną zmianę w sytuacji geopolitycznej”. Duże znaczenie ma osobny podrozdział (pióra S. Szybkowskiego) na temat postaw społeczeństwa polskiego wobec Zakonu – gdzie przedstawiono wyczerpującą dyskusję z ugruntowanym starszymi pracami obrazem powszechnej nienawiści do krzyżackiego sąsiada i oczekiwania odwetu za doznane krzywdy. Wniosek jest taki, że wrogość wobec Krzyżaków nie była powszechna, a polska elita pragnęła raczej ugruntowania dobrych z nimi stosunków. Ma to znaczenie w kontekście rozważań na temat samego wybuchu wojny. Był on wynikiem polityki samego króla, który w 1409 r. świadomie parł do wojny i umiejętnie zdołał do niej doprowadzić.

Rozdział II dotyczy głównie jesiennej kampanii 1409 r. (S. Józwiak i A. Szweda). Ważne znaczenie mają nowe ustalenia źródłowe na temat samego wypowiedzenia wojny (kwestia ta od razu nabrała znaczenia, bo strona polska oskarżała przeciwnika o atak znieścacki, bez czekanania aż list wypowiedni dotrze do króla, co okazuje się nie mieć pokrycia w faktach). Ważne znaczenie ma też ustalenie, że mimo toczących się działań zbrojnych, strony konfliktu toczyły jeszcze rozmowy (zdaje się, że traktowane instrumentalnie przez Polaków, bo przerwane w momencie, gdy zebrane wreszcie wojska królewskie przeszły do kontrakcji). Interesujący jest wreszcie podrozdział (S. Szybkowski) na temat krzyżackiej okupacji ziemi dobrzyńskiej (s. 149-176). Najważniejsze jest tu pokazanie wysiłków nowej władzy w kierunku pozyskania poparcia lokalnej szlachty, którą wielki mistrz kupował przywilejami, wykraczającymi daleko poza zwyczajne panujące w całej Koronie.

Rozdział III (S. Józwiak, A. Szweda i S. Szybkowski) omawia okres zabiegów dyplomatycznych od jesieni 1409 do wiosny 1410 r. Kluczowym wydarzeniem był tu wyrok polubowny króla czeskiego Wacława IV. Ważne jest dokładne omówienie jego treści – co pokazuje, że wyrok (przyznający Żmudź Zakonowi, a Dobrzyń królowi) starał się czynić zadość wymogom prawa i nie zawierał żadnych oburzająco niesprawiedliwych punktów, o jakich pisał Długosz, za którym z kolei idą wciąż chętnie polscy historycy. Przyznać jednak trzeba, że w konkretnej sytuacji politycznej wyrok wypadł po myśli Krzyżaków, od których zresztą Wacław przyjmował wtedy znaczne sumy pieniędzy, acz – podkreśla A. Szweda – nie wiadomo dokładnie, z jakiego tytułu. Wynikało to jednak z prostego faktu, że to strona polsko-litewska dążyła wówczas do naruszenia ustalonego wcześniejszymi traktatami układu stosunków. Król i Witold byli zdecydowani kontynuować wojnę, Zakon liczył zaś w początku 1410 r. na zawarcie pokoju. Autorzy nie znali jeszcze najnowszej tezy S. Ekdahla (*Die Söldnerwerbung des Deutschen Ordens für einen geplanten Angriff auf Polen am 1. Juni 1410. Ein Beitrag zur Vorgeschichte der Schlacht bei Tannenberg*, w: *Beiträge zur Militärgeschichte des Preussenlandes von der Ordenszeit bis zum Zeitalter der Weltkriege*, Marburg 2010, s. 89-102), który dowodzi, że wielki mistrz planował kolejny atak na Polskę już w maju 1410 r., bez czekania nawet na upływanie terminu rozejmu (24 czerwca). Pomysł ten, wymagający oczywiście dokładnego przedyskutowania, chyba się jednak nie ostanie. Budzi bowiem zasadnicze wątpliwości interpretacyjne (opiera się na dość

kruchych podstawach) i kłóci się z ogólnym obrazem, jaki na podstawie dokładnej analizy materiału kreślą nasi Autorzy.

Najobszerniejszy rozdział IV (s. 238-563), napisany w całości przez K. Kwiatkowskiego, dotyczy „wyprawy letniej 1410 roku”. Bardzo szeroko omówiona została mobilizacja i koncentracja wojsk obu stron. Obraz jest wręcz przeładowany szczegółami, acz wszystko to ma swoje znaczenie, jako że jest to chyba jedyna tak dokładnie znana średniowieczna akcja mobilizacyjna. Przede wszystkim zaś otrzymujemy dalej bardzo szczegółowy obraz działań wojennych. Dzień po dniu towarzyszymy armii polsko-litewskiej idącej na Prusy. Podkreślić trzeba, że w tej fakto-graficznej rekonstrukcji Autor zawsze trafnie zauważa, podnosi i kompetentnie komentuje rozmaite zjawiska z zakresu organizacji i techniki działań wojennych, a nade wszystko obyczajowości i rytuału rycerskiego. Nie podjął natomiast szerszej dyskusji w dwóch najbardziej niegdyś spornych punktach – liczebności wojsk oraz dowództwa króla Władysława Jagiełły. W tej ostatniej sprawie K. Kwiatkowski słusznie podkreśla (s. 340-341), że ogólna zwierzchność monarchy nad całością sił zbrojnych nie ulega wątpliwości, zaś szczegółowa dyskusja o podziale kompetencji z powoływanymi przez króla dowódcami jest bezprzedmiotowa, bowiem nie były to czasy ścisłych procedur sztabowych. W sprawie siły wojsk zaznacza, że pewna jest duża, chyba ponad dwukrotna, przewaga strony polsko-litewskiej, ale co do konkretnych liczb deklaruje niewiedzę (s. 344-346, 357). Niby to słuszna ostrożność badawcza, ale czytelnikowi należało się jednak jakieś hipotetyczne choćby rozstrzygnięcie problemu – tym bardziej, że ostrożny Autor takiego rozstrzygnięcia jednak na własny użytek dokonał, skoro później, w innym zgoła kontekście (s. 523), operuje szacunkową liczbą 40 000 zbrojnych po stronie jagiellońskiej.

Największe zainteresowanie budzić musi oczywiście przedstawienie samej bitwy grunwaldzkiej. K. Kwiatkowski stwierdza jednak (s. 386), że „pełna prezentacja” tego kulminacyjnego starcia nie jest w tym miejscu „ani konieczna, ani tym bardziej właściwa”. Unik ten nie wydaje się zrozumiały. Podrozdział o samej bitwie pozostawia w każdym razie niedosyt. Autor nie pokusił się bowiem o rozstrzygnięcie kluczowej kwestii obustronnych dróg podejścia na plac boju, lokalizacji tego pola i ustawienia na nim wojsk. S. Ekdahl prezentuje w tym zakresie propozycje całkowicie sprzeczne z kanoniczną wersją, utrwaloną od ponad stulecia w setkach opisów i ujęć kartograficznych (i „zacementowaną”, jak dowcipnie stwierdził kiedyś Ekdahl, w postaci betonowej makiety pola bitwy przy pomniku grunwaldzkim). K. Kwiatkowski optuje raczej za wizją Ekdahla, ale czyni to bardzo niejasno (zapowiada wprawdzie, s. 399, że argumenty tego badacza wyjaśniają wszystkie wątpliwości, umacnia jeszcze te argumenty własnymi, nowymi i bardzo cennymi spostrzeżeniami, ale w konkluzji, s. 401, stwierdza zaskakująco, że cały ten pomysł jest „nie do utrzymania”). Należało wyczerpująco i systematycznie przedstawić całą argumentację stron sporu i krok po kroku ją dyskutować, dochodząc do jasnych konkluzji – w dziele tej rangi i w tak kluczowej sprawie nie wypadało uchylać się od odpowiedzi. Bardzo brakuje też ilustracji kartograficznej, bez której trudno śledzić podawane informacje. W istocie nie sposób przejść do porządku nad twardymi argumentami S. Ekdahla (wymowny jest zwłaszcza rozrachunek czasu i kilometrażu drogi przebytej rankiem przez wojska królewskie, a przede wszystkim prosta sprawa nomenklatury bitwy, co wskazuje, że musiała się ona toczyć właśnie koło Grunwaldu – która to wieś w świetle tradycyjnej koncepcji znajdować by się miała gdzieś za plecami armii krzyżackiej). Jedyne kłopot stanowi wciąż Długoszowa fraza o namiocie królewskim na „wzgórzu zwróconym w stronę jeziora Łubień”. Nawet sugestia „dynamicznego” jej rozumienia (wzgórze po drodze w kierunku jeziora) wydaje się wciąż mało przekonująca – bowiem sam fakt, że informator Długosza (najpewniej sam Oleśnicki) zapamiętał tę nazwę, świadczy chyba, że znaleźć się musiał w bezpośredniej bliskości jeziora lub je widział. Nie był to przecież punkt, który uchodzić mógłby za odległy cel marszu.

Sam przebieg bitwy przedstawiony został raczej treściwie (s. 414-432), ale z celnym wypunktowaniem i charakterystyką kluczowych etapów. K. Kwiatkowski słusznie podkreśla, że pole bitwy było dużo mniej obszerne niż to tradycyjnie przyjmowano – front wojsk jagiellońskich przy głębokim ugrupowaniu ocenić należy na zaledwie ok. 1,5 km (w tradycyjnej wizji było to 4-5 km). Stosunkowo szeroko omówiony został natomiast problem strat bitewnych (s. 432-450). I tu Autor konsekwentnie uchyla się od danych kwantytatywnych, idąc raczej w kierunku

wykazania, że straty krzyżackie, choć wysokie i bolesne, nie były jednak katastrofalne; bardzo wielu ludzi przeżyło, także spośród braci zakonnych (a więc jednak nie zabijano ich planowo bez pardonu, co jest ważnym wnioskiem). Ważne są dalej komentarze na temat sensu (często podważanego w literaturze, a oczywistego przecież w ramach kanonów średniowiecznej sztuki walki) trzydniowego obozowania na pobjowisku, przez co miano rzekomo stracić niepowtarzalną szansę zdobycia Malborka – co Autor słusznie kwestionuje. Dużą wagę ma też szczegółowe przedstawienie zachowania społeczeństwa pruskiego, etapów jego poddawania się królowi i polskich zabiegów o takowe.

Rozdział V poświęcony został „kampanii jesienno-zimowej 1410/1411 roku” (działania militarne opisywał K. Kwiatkowski, dyplomatyczne A. Szweða, zaś S. Szybkowski omówił boje na froncie polsko-węgierskim). Wśród licznych ustaleń zwraca uwagę spostrzeżenie, że w charakterze gwarantów aktu rozejmowego ze strony krzyżackiej wystąpiła 7 XII 1410 r. cała grupa dowódców wojsk zacieżnych. Świadczy to, słusznie konstatuje A. Szweða (s. 670), że stawali się oni „samodzielną siłą”, zdolną do narzucania swej woli mocodawcom – co, dodajmy, zwiastuje już zachowania w czasów wojny trzynastoletniej. Zauważyć można jeszcze, że wszyscy niemal z tym gronie (Benez von Dohna, Piotr von Schellendorf, Franczke von Warnsdorf, Czenke von Borschnitz, Mikołaj von Logau i Marcin Busewoy) byli Ślązakami – co pokazuje wewnętrzne więzi spajające tę grupę. Znajomość tych więzi warto byłoby zresztą pogłębić poprzez sprawdzenie, czy ludzi tych nie łączyły stosunki rodzinne czy interesy.

Rozdział VI i ostatni omawia rokowania dyplomatyczne i zawarcie pokoju toruńskiego, ale znalazł się tu też ciekawy podrozdział (pióra S. Szybkowskiego) o postawie elit polskich i litewskich w czasie wojny. Jego wniosek, że po powrocie z letniej wyprawy opinia polska straciła zapal do wojny, wyjaśnia, dlaczego także król jesienią dążyć zaczął do „wygaszenia konfliktu”. Ważne są rozważania na temat oceny kończącego wojnę traktatu toruńskiego. Ocena ta w ujęciu A. Szweða jest wyważona. Trafnie przypomina on, że pokój (który w istocie okazał się tylko zawieszeniem broni, jako że – jak pokazują szczegółowo K. Kwiatkowski i A. Szweða w osobnym podrozdziale – jego realizacja trwała zaledwie kilka miesięcy, po czym została obustronnie zawieszona) krojony był jednak nie na miarę wiktorii grunwaldzkiej, lecz na miarę konkretnej sytuacji militarnej w ziemie, diametralnie różnej od tej z lata. Autor pragnie więc oceniać wydarzenia w ścisłym ich kontekście, w związku z czym programowo odcina się też od rozpatrywania znaczenia całej wojny z perspektywy zmagają polsko-niemieckich czy „dziejowego konfliktu” z Krzyżakami. Zasadniczo uważam takie podejście za słuszne, ale mam wrażenie, że Autorzy (bo postawa ta nie dotyczy tylko A. Szweða) popadli tu w pewną przesadę. Nie ulega przecież wątpliwości, że konflikt z Krzyżakami był jednak stale jednym z kluczowych problemów polityki Królestwa, a do tego stanowił kwestię stale żywą w świadomości dość szerokich warstw społecznych (na co wskazują zeznania świadków w procesach kanonicznych z Zakonem) – co razem tworzyć musiało pewną tradycję niechęci. Odcięcie się od szerszej perspektywy zatarało też możliwość dociekania głębszych motywacji politycznych, bez czego nie zrozumiemy jednak, o co właściwie chodziło królowi, gdy w 1409 r. decydował się rozpętać wojnę z Zakonem. Utrudnia to oczywiście też właściwą ocenę wyników konfliktu, które porównać należałoby z zakładanymi celami. Dużą rolę pełni Zakończenie (s. 748-759), w przeglądowy, ale dokładny sposób zestawiające wyniki szczegółowych badań.

Mimo że mamy do czynienia z dziełem aż czterech autorów, praca robi jednak wrażenie zwartej, a narracja wydaje się płynna i ciągła, choć widać pewne predylekcje poszczególnych autorów. Najtrudniejszy styl, miejscami nawet trudno komunikatywny ma K. Kwiatkowski. Nie podoba mi się konsekwentnie przez wszystkich Autorów nazywanie wielkiego księcia litewskiego Aleksandrem Witoldem, choć w tradycji historiograficznej wszystkich zainteresowanych narodów ugruntowało się przecież tylko drugie z tych imion. Sztucznie wygląda też bardzo częste pisanie o królu Władysławie II – jeżeli zresztą zastosowano ten model numerowania królów (od Łokietka począwszy), nie należało pisać o Kazimierzu III Wielkim i Kazimierzu IV Jagiellończyku.

Książkę zaopatrzono w typowe załączniki. Jest obszerna bibliografia (s. 766-813), zresztą tylko selektywna, poprzedzona wykazem skrótów. Są indeksy, niepotrzebnie chyba odrębne

dla osób i nazw geograficznych. W indeksie osobowym jako główne hasła przyjęto imiona, co nie jest dobrą zasadą. W indeksie geograficznym rażą liczne hasła typu ziemia (biecka, bielska, brzeska, bydgoska itd., aż do żydaczowskiej, w sumie 47 pozycji) – lepiej było umieścić je pod: biecka ziemia, bielska ziemia itp. Jest też oprawa kartograficzna. Składa się na nią umieszczona pod opaską drukowana kolorowa mapa teatru wojennego oraz dodany na CD zestaw 8 map, ukazujących na podstawie tej samej mapy ogólnej poszczególne fazy działań. Nie ma niestety, przypomnijmy, żadnej mapy ilustrującej kulminacyjne dni około 15 lipca. Brakuje też streszczenia w którymś z języków „kongresowych” – narzucałby się oczywiście niemiecki. To brak poważny z punktu widzenia oddziaływania dzieła, którego znajomość powinna być upowszechniona za granicą.

Podsumowując, stwierdzić trzeba, że mamy do czynienia z bardzo ważną pozycją. W czasach, gdy słusznie narzekamy na panoszącą się powszechnie mikrografię, otrzymaliśmy wielką, kompleksową monografię niezwykle ważnego fragmentu dziejów Europy Środkowej. Podsumowuje ona i systematyzuje całą istniejącą wiedzę, ale wnosi też okazały ładunek zupełnie nowych ustaleń źródłowych i nowatorskich rozstrzygnięć. Wielkie znaczenie ma wyzwolenie się z gorsetu schematów narodowych, które w decydujący sposób warunkowały dotąd sposób nie tylko interpretacji, ale nawet ustalania faktografii dziejów konfliktów polsko-krzyżackich. Będzie to niewątpliwie książka na długo ustalająca kanon naszej wiedzy. Jest to co prawda w dużej mierze historia zdarzeniowa, dziś już uchodząca za mocno nienowoczesną i niemodną. Niezależnie od takich uprzedzeń, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z wagi tego tradycyjnego sposobu uprawiania dziejopisarstwa. Mniejsza już może o to, że taką właśnie historię najchętniej się wciąż czyta i to nie tylko w gronie profesjonalistów (a byłoby niepokojące, gdyby historycy pisali już tylko dla samych siebie). Wszelkie ustalenia typu, „wie es eigentlich gewesen ist”, mają rangę badań podstawowych, niezbędnych dla rozwijania innych, także tych najbardziej nowoczesnych, dziedzin dociekań. Widać to zresztą w samym recenzowanym dziele, gdzie Autorzy, zasadniczo dbając głównie o możliwie szczegółową rekonstrukcję wydarzeń, wkraczają jednocześnie na różne inne pola – pokazują mechanizmy podejmowania decyzji politycznych, funkcjonowania dyplomacji, uprawiania propagandy, organizację wojska i system prowadzenia działań militarnych, wnikają w uwarunkowania mentalne, stale mając przed oczami świat rytuałów i zachowań rycerskich. Dzieło, jakie otrzymaliśmy, jest zatem wielowątkowe i można je zarazem traktować jako skuteczną obronę nieco tradycyjnego sposobu uprawiania historii politycznej, który wciąż okazuje się niezwykle atrakcyjny i płodny poznawczo.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

Das Soldbuch des Deutschen Ordens 1410/1411, Teil II: Indices mit personengeschichtlichen Kommentaren, bearb. von Sven Ekdahl (Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 23,II), Böhlau Verlag, Köln-Weimar-Wien 2010, ss. 6 liczb. + 410.

Sven Ekdahl, szwedzkiego pochodzenia badacz czynny od lat w Niemczech, należy do najwybitniejszych znawców historii militarnej Zakonu Krzyżackiego, a wojny lat 1409-1411 i bitwy pod Grunwaldem w szczególności. Do jego podstawowych dzieł (bibliografię zamieszczono w: Beiträge zur Militärgeschichte des Preussenlandes von der Ordenszeit bis zum Zeitalter der Weltkriege, Marburg 2010, s. 13-24), obok znakomitej pracy na temat źródeł do bitwy grunwaldzkiej (Die Schlacht bei Tannenberg 1410, Berlin 1982; teraz dostępna także w polskim tłumaczeniu: Grunwald 1410, Kraków 2010) oraz wydania Długoszkowych Banderia Prutenorum (Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz, Göttingen 1976), należy też edycja Księgi żołdu Zakonu z lat 1410/1411, a więc z czasów kampanii grunwaldzkiej i kampanii jesienno-zimowej. Część I tego wydawnictwa ukazała się w 1988 r. Zawierała tekst źródła, dotyczącego rozrachunków między władzami Zakonu a poszczególnymi rotami zaciężnych, dokonywanych między lipcem 1410 a styczniem 1411 r. Do tego dochodziły bogate aneksy,